

Z szczególnym zainteresowaniem jechali nasi kompozytorzy na walny zjazd do Warszawy, gdzie dobiegał końca trzeci, ostatni i najciekawszy etap Festiwalu Muzyki Polskiej. Ten wielki nurt żywej muzyki, udostępnionej słuchaczowi przez najlepsze zespoły zawodowe i ochotnicze z całego kraju, jasno uwydatnił stan i potrzeby naszej twórczości. Dostarczył konkretnych przykładów, które ukatwiły kompozytorom objąć całokształt zagadnień - podsumować sukcesy, przeanalizować błędy, wytyczyć dalsze kierunki.

Bożą do dyskusji dodało przemówienie wiceministra Kultury i Sztuki - Włodzimierza Sokorskiego. Omawiając program ideologiczny naszej twórczości muzycznej wiceminister Sokorski stwierdził, że kompozytorzy polscy przewyciężyli już formalizm, ten chorobowy przejaw muzyczny bez treści i bez idei. Tworząc muzykę realistyczną, prawdziwą, szczerą, narodową, dla wszystkich zrozumiałą i przepełnioną miłością do ludzi, kompozytorzy winni obecnie bić się o najwyższą jakość swych utworów.

Najbliższym zadaniem stojącym przed nimi jest dążenie do jedności treści i formy, jednolitości stylu i pogłębienia narodowego języka, wypowiedzenie walki naturalizmowi w sztuce, czyli ślepego naśladownictwu zjawisk życia ludzi i przyrody.

Twórca nie może dziś zadawać się tym co utarte obiegowe i przeciętne, zdradza to bowiem ubóstwo myśli i wskazuje na rezygnację z własnych poszukiwań. Stosunek do folkloru jest u niektórych kompozytorów płytki, czasami wręcz fałszywy. Polega na mechanicznym cytowaniu motywów bezuczuciowego pogłębienia, bez organicznej łączności z własnymi pomysłami, bez podporządkowania całości swoi-



stym prawom muzyki ludowej.

Wiceminister Sokorski podkreślił także znaczenie twórczości Karola Szymanowskiego, zwłaszcza w jego początkowym i końcowym okresie, kiedy - w pierwszym - nawiązał do twórczości Chopina, w ostatnim zaś - najdoskonalszym - oparł się na muzyce ludowej. Twórcy dzisiejszej doby wzorować się winni na Szymanowskim, szczególnie jeśli idzie o artystyczną postawę, szczerłość, odwagę, uściwość, najwyższy lot myśli twórczej, a także wspaniałe rzemiosło kompozytorskie.

Całokształt kultury muzycznej poddała wnikliwej ocenie muzykolog dr. Bofia Lissa. Wskazała ona na ogromny wzrost naszej twórczości w okresie socjalistycznego budownictwa. Dowodem tego jest liczba nowych kantat, których w dwa ostatnich latach skomponowano aż 40, podczas gdy ilość tego rodzaju utworów na przestrzeni 100 ostatnich lat, wynosi 70. Już ten fakt mówi z jednej strony o wielkich potrzebach kulturalnych szerokich mas, z drugiej o uspołecznieniu kompozytorów, którzy zrozumieli, że są masom potrzebni.

Jednakże zasługuje tu na uwagę nie tylko sama ilość, ale również wielkie zróżnicowanie, nawet w jednym gatunku utworów. Zupełnie inny rodzaj tematyki mają np. "Kantata murarska" Serockiego, "Kantata wrocławska" Wilkomirskiego, Kantaty "Słowo o Stalinie" Gradsteina i "Prorok Woytowicza".

Wielkiego kroku naprzód dokonali kompozytorzy na drodze do uproszczenia języka. Przestali się także wstydz własnego wruszenia w swoich utworach. Dzisiejszym twórcą zawdzięczamy też wydobyć z zapomnienia i przystosowanie do potrzeb zespołów współczesnych - wielu utworów epoki



przedszopenowskiej - Elsnera, Kurpińskiego, Lessla, Janiewicza i innych. W ten sposób wykazano, że polska kultura muzyczna miała swoją ciągłość.

W ślad za wzmożoną twórczością wzrosło wykonawstwo. Obok solistów i zespołów zawodowych niespotykanego dotąd rozmachu nabrał ruch amatorski, w którym rozwija się żywą działalność ponad 200 tys. ludzi pracy.

Jednakże imponujące osiągnięcia nie mogą przesłonić nam braków i niedociągnięć. A te są poważne i liczne. W twórczości, dziedzinie najbardziej zaniedbanym i dlatego najwięcej zachwaszczonym przez obcą tandetę, jest tak zwana muzyka lekka - rozrywkowa, taneczna, operetkowa. To też ujemną cechą zjazdu było to, iż mimo częstych wzmianek w czasie obrad o tych bolączkach, zjazd nie powziął żadnych decyzji w celu ich usunięcia.

Bardzo słabo jest reprezentowana w twórczości dzisiejszej muzyka fortepianowa oraz pieśń artystyczna, zwłaszcza liryczna. Znacznie bogatszy jest repertuar polskiej pieśni masowej, która niestety w większości nie trafia jednak do serca prostego słuchacza. Wynika stąd prosty wniosek: wielu kompozytorów nie wyczuwa rzeczywistych potrzeb ludzi pracy, ponieważ nie utrzymuje z nimi twórczego kontaktu, za mało także stosuje socjalistyczny styl pracy jaki wykształciła Partia - krytykę i samokrytykę.

Nie bez winy są tu muzykolodzy. O roli ich mówiła na zjeździe Muzykolog dr. Stefania Łobaczewska. Zarzuciła ona polskiej krytyce muzycznej brak gruntownego przygotowania ideologicznego i fachowego. Krytyka dzisiejsza musi być fachowa, twórcza i wychowawcza. Zarówno w pismach naukowych jak też prasie codziennej krytyka winna nie tylko



objaśniać słuchaczowi dzieło i wykonanie oraz wychowywać społeczeństwo w duchu estetyki marksistowskiej, ale także pomagać kompozytorowi.

Nie mniej ważne jest zagadnienie produkcji instrumentów muzycznych. Uczestnicy zjazdu sprawdzili radością przyjęli wiadomość, że Ministerstwo Kultury i Sztuki zamierza przejąć od Ministerstwa Drobego Handlu kontrolę nad produkcją instrumentów muzycznych, a samą produkcję planuje przestawić na produkcję masową instrumentów koncertowych, przeznaczonych do muzykowania domowego. Ponadto zamierza rozpocząć produkować masowo najbardziej typowe instrumenty ludowe. Realizacja tego zamierzenia będzie miała oczywiście kolosalny wpływ na dalszy rozwój kultury muzycznej w Polsce.

Na zjeździe dokonano wyboru nowego zarządu. W skład prezydium weszli: jako prezes Tadeusz Szeligowski oraz w charakterze wiceprezesów Zofia Lissa, Andrzej Panufnik, Bolesław Woytowicz. Generalnym sekretarzem został Wawrzyniec Żuławski. Funkcję skarbnika spełniał będzie młody kompozytor Tadeusz Baird.

Zszukując wrażenia ze zjazdu (następne odbywać się będą co dwa lata) podkreślić należy, że był to pierwszy zjazd, który się odbył pod znakiem syntezy, w atmosferze dyskusji nad problemami zasadniczymi.

Adolf Dygacz